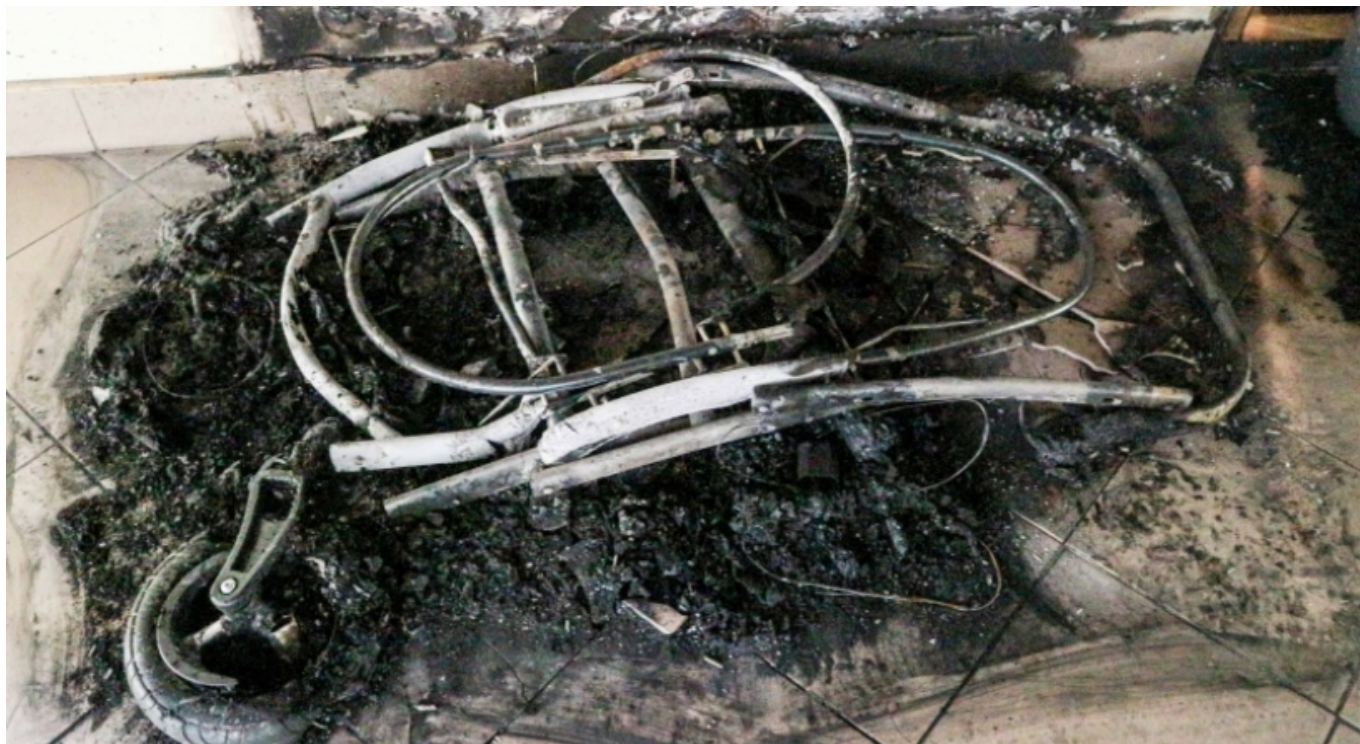


O krok od tragedii. Spłonął wózek na klatce przy Końskim Jarze. Podpalenie?

data aktualizacji: 2019.05.14



Dramatyczne wydarzenia rozegrały się w środku nocy w bloku przy ul. Koński Jar 2. Na korytarzu siódmego piętra, tuż obok drzwi do mieszkania spłonął dziecięcy wózek. Choć służby dopiero ustalają przyczyny zdarzenia, mieszkańcy podejrzewają, że to podpalenie.

Spokojny blok, czyste korytarze, klatki schodowe, domofon i monitoring. W tak wydawałoby się spokojnym miejscu, w nocy z 13 na 14 maja, o mały włos nie doszło do tragedii.

- Jak każdej nocy karmiłam swoją siedmioletnią córeczkę, było około pierwszej gdy poczułam dziwny zapach i odgłos skwierczenia, jakby ognisko się paliło. Wstałam i zobaczyłam dym przy drzwiach wejściowych i zajrzałam przez wizjer, na zewnątrz było czerwono, myślałam, że śnię. Szybko obudziłam męża - relacjonuje nocne wydarzenia pani Agnieszka.

Podczas gdy mąż zaczął gasić pożar, pani Agnieszka zadzwoniła pod nr 112. Policja pojawiła się po kilku minutach, a wkrótce potem straż pożarna.

- Na miejsce przyjechały cztery jednostki, ogień został już ugaszony, strażacy zabezpieczyli pogorzelisko, zrobili przegląd całej instalacji elektrycznej i rozpoczęli oddymianie. Zostały sprawdzone mieszkania, nikt z lokatorów nie potrzebował pomocy - mówi st. kpt. Michał Konopka z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej m.st. Warszawy.

Rano na miejscu pożaru pojawili się policjanci, którzy będą wyjaśnić przyczyny zdarzenia. O to, jakie są ich pierwsze ustalenia chcieliśmy zapytać rzecznika mokatowskiej komendy. Ten poprosił o przesłanie pytań mailem, na które odpowie w ciągu 14 dni. Również właściciele mieszkania nie usłyszeli od służb niczego, co sugerowałoby przyczyny pożaru, mają jednak swoje przemyślenia.

- Wózek się sam nie zapalił, nie mogło też dojść do spięcia. Wygląda to na celowe podpalenie. Wcześniej słyszałam jakieś głosy na klatce, ale nic niepokojącego. Wszystkich sąsiadów znamy, mieszkamy tu sześć lat, czasami ktoś pali papierosy na korytarzu, ale nie ma tu libacji, awantur. My żyjemy ze wszystkimi w zgodzie, nie mamy zatargów, długów, wszyscy są życzliwi - mówią Agnieszka i Michał.

- Nie mam pojęcia, co się stało, może jakiś piroman niespełna rozumu, albo po dopalaczach wszedł na klatkę. Bo tu ludzie spokojni. Sam zaczynam się teraz bać - mówi mieszkaniec bloku przy ul. Koński Jar 2.

Na parterze budynku oraz na zewnątrz przy parkingu jest monitoring. Właściciele mieszkania liczą, że szybko uda się znaleźć sprawcę.

- Ktoś kto podpala wózek musi mieć świadomość, co może się zdarzyć. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni tą sytuacją. Strach pomyśleć jak mogło się to skończyć gdyby nie głodne dziecko - mówią.

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/o-krok-od-tragedii-splonal-wozek-na-klatce-przy-konskim-jarze-podpalenie,12226.htm>